

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7¹/₂ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 . 10 . 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: . 2 .

Wskazywanych dostawca Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz pobitowy albo jego miejsce 10 ct.,
nadstawane wiersz garnonowy 4 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najniższej 30 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 . 4 .

oba wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausma

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Z sytuacji.

Wiedeń, 13 stycznia. Lewica zamierza zakwestyonować w parlamencie prawomocność rozporządzeń ustanawiających na podstawie §. 14 prowizoryum ugodowe.

Wiedeń, 13 stycznia. Jak dzienniki donoszą, na 16 i 17 bm. zwołane zostały wszystkie kluby opozycyjne dla narady nad pierwszym czytaniem przedłożenia rządowego, dotyczącego kontyngentu rekrutów.

Wiedeń, 13 stycznia. *Deutsches Volksblatt* omawia broszurę p. Madeyskiego i znajduje to uwagi godnym, że Polak Madeyski występuje tylko za rozszerzeniem autonomii, ale rękami i nogami broni się przed rewizją konstytucyi w duchu federalistycznym, obowiązuje się widocznie w takim razie wydzielenia Galicyi.

Wiedeń, 13 stycznia. Minister skarbu dr. Kaizl wyjechał do Pragi.

Praga, 13 stycznia. *Narodni Listy* donoszą, wbrew odmiennym wiadomościom, że hr. Thun po doświadczeniach, poczynionych w lecie roku przeszłego ze swą inicjatywą w sprawie językowej, nie zamierza dawać ponownie inicjatywy do załatwienia tej sprawy, a już co najmniej w tym razie, jeżeli hasłem Niemców miałyby i nadal pozostać: „Przed wszelkimi rokowaniami w sprawie językowej muszą być zniesione rozporządzenia językowe.“

Gabinet życzy sobie, aby przedłożenia o ugodzie z Węgrami były załatwione w parlamencie, żywi jednak to zapatrywanie, że rząd i prezydent uczynili już wszystko dla osiągnięcia tego celu i że rozstrzygnięcie należy teraz wyłącznie do parlamentu.

Politik twierdzi, że ogłoszone onegdaj rozstrzygnięcie najwyższego trybunału w sprawie językowej zostało uchwalone na posiedzeniu trybunału, któremu przewodniczył *Stremayr*.

Narodni Listy piszą, że żaden rząd nie może cofnąć rozporządzeń językowych *Badenigo* i *Gautscha*, ponieważ te rozporządzenia mają prawną podstawę w cesarskim piśmie gabinetowym z r. 1848. Czegoż tedy — zapytuje młodoczeski organ — chce niemiecka obstrukcyja?

Abstynencya Słoweńców.

Lublana, 13 stycznia. Namiestnik Tryestu hr. *Goess* prosił posłów słoweńskich, którzy z powodu ostatnich skandalów wystąpili z Sejmu, aby porzucili politykę abstynencyi. Posłowie odpowiedzieli na to listem, w którym oświadczają, że są gotowi wrócić do Sejmu pod warunkiem, jeżeli marszałek na najbliższym posiedzeniu potępi skandale, zagwarantuje im bezpieczeństwo osobiste i da im pewność, że nie będą już w przyszłości na podobne ataki narażeni.

Namiestnik interweniował w tej sprawie u marszałka, ale bez skutku. Wobec tego posłowie słoweńscy ogłaszają w dzienniku *Slovensky Narod* oświadczenie, że uważają się za gwałtem wypędzonych z Sejmu tryesteńskiego i na tej podstawie protestować będą przeciw wszelkim uchwałom tego Sejmu, jako nielegalnym. Zarazem ogłaszają posłowie wyżej wspomniane pismo, jakie wystosowali do namiestnika.

† Hr. Juliusz Falkenhayn.

Wiedeń, 13 stycznia. Były minister rolnictwa, hr. Juliusz Falkenhayn, zmarł wczoraj.

(Hr. Juliusz Falkenhayn urodził się w Wiedniu 20-go lutego 1829 r. Pierwotnie poświęcił się był karierze wojskowej i jako porucznik ułanów walczył w latach 1848 i 1849 we Włoszech i na Węgrzech. W r. 1857 opuścił armię jako rotmistrz huzarów i poświęcił się rolnictwu. Od r. 1867 zasiadał jako poseł wielkiej własności w Sejmie austro-węgierskim, a w r. 1871 mianowany został marszałkiem Górnej Austrii.

W Radzie państwa zasiadał od r. 1879, najpierw jako poseł okręgu miejskiego Wels, później (od r. 1885) jako przedstawiciel wielkiej własności. 12 sierpnia r. 1879 wszedł jako minister rolnictwa do gabinetu hr. *Taaffego* i na tem stanowisku pozostał też w następnym gabinecie, koalicyjnym pod prezydenturą ks. *Windischgraetza*, z którym razem ustąpił dnia 19 czerwca 1895 r.

Zarówno na fotelu ministeryalnym, jak na ławie poselskiej i wogóle w życiu publicznym przed-

stawiał się zawsze jako żarliwy wyznawca zasad klerykałnych. Aż do ostatnich czasów był w Izbie posłów przewodniczącym małego, bo z sześciu tylko posłów złożonego klubu centrum. Podczas pamiętnej obstrukcyi w listopadzie r. 1897, dzięki jego wnioskowi, który nazwano *lex Falkenhayn*, wprowadzona została do parlamentu policya.

W r. 1894 podczas wystawy krajowej, bawił przez kilka dni we Lwowie, towarzysząc cesarzowi, jako minister rolnictwa w podróży do naszego kraju. *Przyp. Red.)*

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 13 stycznia. Jak *Neue Fr. Presse* donosi z Budapesztu, odbyła się u hr. Aleksandra *Andrassy*'ego poufna konferencya wybitnych członków Izby magnatów, na której objawiono potrzebę, aby także Izba magnatów określiła stanowisko swoje wobec stanu *ex lex*. Po dłuższej naradzie zgodzono się w zasadzie na to, żeby Izba magnatów odbyła w tym celu osobne posiedzenie. Ponieważ atoli hr. *Banffy* prawdopodobnie przy końcu tego tygodnia pojedzie do Wiednia, posiedzenie to odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu.

Wiedeń, 13 stycznia. *N. Fr. Presse* donosi z Budapesztu, że narady przywódców opozycyi zostały wczoraj ukończone. Uchwalone punktae mieli dyssydenci wręczyć urzędownie hr. *Banffemu* jeszcze wczoraj.

Wiedeń, 13 stycznia. *N. W. Abendblatt* donosi z Budapesztu, że dyssydenci przedłożą *Banffemu* ostateczne warunki porozumienia. Spodziewają się, że *Banffy* dziś zawiadomi o tych warunkach cesarza w Wiedniu. Dopiero gdy Korona orzeknie, że na podstawie tych warunków rozpocząć można rokowania z opozycją, dyssydenci przyczynią się do usunięcia nieporozumień między *Banffym* i partjami opozycyjnymi.

Według *N. W. Abendblatt* widoki porozumienia miały się znacznie polepszyć.

Budapeszt, 13 stycznia. Uchwały, powzięte na konferencyi mężów zaufania stronnictw opozycyjnych, zostały już podane do wiadomości przewodców dyssydentów. Jak słychać, stronnictwa opozycyjne skłaniają się do przyjęcia pewnych zmian w punktach ugodowych.

Faktycznie wymienieni przewodcy poczynili kilka zmian, a to na posiedzeniu, zwołanem przez p. *Horansky*'ego. Na konferencyi tej kilka punktacyj zredukowano na nowo, a kilka innych zupełnie skreślono. Utrzymują tu, że prezydent ministrów odebrał już na piśmie warunki opozycyjnych stronnictw.

Budapeszt, 13 stycznia. (Z Sejmu węgierskiego). W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu w imiennem głosowaniu nad tem, czy zezwolić dep. *Kubikowi* przemawiać na temat panującego w sali przeciagu, uchwalono nie dopuścić tego przemówienia.

Dep. *Oskar Ivanka* chce mówić o zachowaniu się prezydenta ministrów *Banffego* wobec parlamentu. Na żądanie 20 posłów odbyło się nad tem głosowanie imienne. Tak samo głosowano imiennie nad żądaniem dwóch innych posłów, którzy chcieli mówić o telefonie i o podatkach konsumcyjnych. Dep. *Stefan Zay* chce przemawiać na temat zmniejszenia ciężarów podatkowych. Izba imiennem głosowaniu nie zezwała na to przemówienie. Na tem obrady przerwano i posiedzenie zamknięto. Następnego dnia.

Z Rajchstagu.

Berlin, 13 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu odbyło się pierwsze czytanie przedłożenia wojskowego.

W dyskusyi oświadczył minister wojny, że Niemcy muszą jednym zamachem odrobić to, w czym je inne państwa wyprzedziły. Ze względu na manifest pokojowy cara, nie należy obawiać się wojny zaczepnej ze strony Rosyi. Wprawdzie potęga wojskowa Niemiec tak się w ciągu lat ostatnich wzmożła, że naród niemiecki może być o przyszłość zupełnie spokojny, jednak rząd z konieczności dotrzymywania kroku innym mocarstwom, ob staje przy przedłożonych projektach, które wypracowano z największą oszczędnością.

Utworzenie nowych dywizyj przy dwóch korpusach armii wskazane jest względami taktycznymi. Rząd chętnieby utworzył kilka nowych korpusów, nie czyni tego wszakże, licząc się z względami finansowymi. Kawalerya ma być powiększona o trzy pułki, oddział pionierski o jeden batalion, tren o jedną kompanię. W dalszym ciągu zapowiada minister znaczne reformy w artyleryi polowej, której dotychczasowe urządzenie nie odpowiada nowocze-

snym wymaganiom. Zaznacza w końcu konieczność utrzymania dwuletniej służby wojskowej i uprasza o przyjęcie przedłożenia. (Okłaski na ławach prawicy i centrum.)

P. Richter występuje przeciw przedłożeniu. Mowca nie spodziewał się tak znacznego powiększenia siły zbrojnej. Nieustanne zbrojenia budzą w społeczeństwie usprawiedliwiony niepokój. Dzisiejsze przedłożenie jest tylko zapowiedzią dalszych, nowych zbrojeń w przyszłości.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 13 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych zjawili się posłowie w nadmiernej liczbie. *Deschanel* zajmuje miejsce prezydenta i oświadcza, że upatruje swe obowiązki w bezstronnem i uprzejmem kierowaniu obradami oraz w wywieraniu łagodzącego wpływu na członków stronnictw nieprzyjaznych. Mowca podnosi zaufanie Francyi do armii i wiary społeczeństwa w sprawiedliwość, wskazuje na niebezpieczeństwo i drażliwość narad nad sprawami, będącymi na porządku dziennym i prosi w końcu o zachowanie spokoju i godności w obradach.

Na żądanie prezydenta ministrów *Dupuy*'a uchwalono przystąpić natychmiast do narad w sprawie *Quesnay Bearepaire*'a. Przemawiał następnie narodowiec *Millevoje*.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 13 stycznia. Niektóre dzienniki podają w formie pogłoski wiadomość, że prezydent *Loev* ma zamiar ustąpić, aby osoba jego nie przeszkadzała tokowi zarządzanego śledztwa.

Były minister sprawiedliwości *Sarrien* oświadcza, że jest to bezczelne kłamstwo, jakoby on kiedykolwiek dawał był obiad na cześć *Barda*, albo *Macieja Dreyfusa*, brata skazańca.

Paryż, 13 stycznia. Pomimo że wczoraj Rady gabinetowej nie było, zjawili się minister wojny *Freycinet* i minister sprawiedliwości *Lebreton* w ministerstwie spraw wewnętrznych i odbyli z prezydentem ministrów *Dupuy*m konferencyę.

Kraży pogłoska, że pierwszy prezydent trybunału kasacyjnego *Maseau* sam wyznaczył tych radców trybunału, którzy prowadzić mają śledztwo, wczoraj postanowione.

Drożyna pieczywa w Krakowie.

Kraków, 13 stycznia. Na odbytej wczoraj w południe w prezydium magistratu pod przewodnictwem p. prezydenta *Friedleina* konferencyi z piekarzami krakowskimi w sprawie znizzenia cen pieczywa, stawali starszy i podstarszy cech piekarskiego różne trudności. Wreszcie reprezentanci piekarzów oświadczyli, że ostateczną odpowiedź dadzą — po naradzeniu się z innymi.

W tym też celu zwołanem jest na dziś walne zgromadzenie majstrów piekarskich. Na tem zgromadzeniu będzie omawiana sprawa potamienia pieczywa i wypiekania bułek jednocentowych. Dalszy ciąg konferencyi odbędzie się w sobotę.

Z krakowskiej sali sądowej.

Kraków, 13 stycznia. Wczoraj popołudniu w sądzie karnym przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem rady *Schnaydra*, toczyła się rozprawa o zbrodnię kradzieży przeciw 16 letniemu *Antoniemu Kamińskiemu*, robotnikowi z *Grzegózek* i 15 letniemu *Józefowi Mrowińskiemu*, uczniowi lakierniczemu z *Krakowa*.

Oskarżeni oni są, że dnia 1 grudnia zeszłego roku ze sklepu przy ul. *Długiej* zabrali całą gablotkę z przyborami do pisania, ocenioną na 17 zł. i zaniósłszy na *Wały*, około ogrodu krakowskiego, tam ją rozbili, a skradzionemi rzeczami podzielili się. Jako motyw obciążający podaje prokurator to, że 15-letni *Mrowiński* był już cztery razy karany za kradzież.

Osobno oskarżony był również *Kamiński*, za kradzież, spelnioną w sklepie p. *Taicha*, przy ulicy *Starowiślniej*, na spółkę z 11-letnim *Orleckim*. *Orlecki* będzie osobno pociągnięty do odpowiedzialności.

Młodzi oskarżeni przyznali się do winy. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał *Kamińskiego* na 6 tygodni ścisłego aresztu, zaś *Mrowińskiego* na trzy miesiące.

Stan powietrza.

Wiedeń, 13 stycznia. Wiatry przeważnie słabe, częścią w kierunku zachodnim. Niebo po największej części zachmurzone, gdzieniegdzie deszcz. Temperatura powyżej normalnej.

Wczoraj o g. 7 donoszono:

Bregencya 2-4, Ischl 1-6, Wiedeń 1-2, Praga 0-3, Budapeszt 1-0, Lwów 3-4, Szegedyń 1-2, Sybin 2-6, Tryest 9-9, Celowice 2-3, Obir 3-0, Schneeberg 2-0, Semering 1-6, Lesina 11-5° Cels.

Morze Adryatyckie miernie poruszone. Na Zachodzie wyjaśnia się miejscami przy opadającej temperaturze.

Z obrębów kolei państwowych donoszą: Nowy Zagórz 3, spokojnie, prawie pogodnie; Skole 0-5, pochmurnie.

Wiedeń, 13 stycznia. Tutejsza korespondencya lokalna donosi, że następcą śp. metropolity Sembratowicza, ma być zamianowany biskup stanisławowski ks. Kuilowski.

Wiedeń, 13 stycznia. *Wiener Ztg.* donosi: Minister sprawiedliwości mianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Józefa Jana Gacha z Kalwaryi dla Krakowa, Kazimierza Walewskiego w Gorlicach dla Gorlic i dra Jana Stolychwę w Niepołomicach dla Krakowa.

Wiedeń, 13 stycznia. Nawiązując do wymiany depesz między ces. Franciszkiem Józefem i ces. Wilhelmem z okazji jubileuszu pułku grenadierów gwardyi. *Fremdenblatt* powiada, że jest ona nowym dowodem niezachwianej przyjaźni dwóch państw sprzymierzonych.

Wiedeń, 13 stycznia. Gdy cesarz udając się dziś do Schoenbrunn przejeżdżał przez ulicę Mariahilf, zastąpiło mu drogę jakieś indywiduum z podaniem w rękę. Policjant stojący w pobliżu aresztował nieznanego.

Wiedeń, 13 stycznia. *Vogtländischer Anzeiger* ogłasza reskrypt rządu austriackiego do granicznych urzędów powiatowych, którym już pod datą 21 sierpnia 1898 poleca zbierać materyał do skutecznych reklamacyj z powodu sprzeciwiającego się konwenyji postępowania rządu niemieckiego przez wydalenie chorych poddanych austriackich.

Budapeszt, 13 stycznia. *Magyar Ország* donosi, że na konferencyach delegatów opozycyi uchwalono następujących pięć głównych zasad ugody: sprawa wyborów, osobiste poręczenia przez to, iż tekę spraw wewnętrznych obejmie jeden członek stronnictwa narodowego, sprawa pilnych prowizoryów, które mogą być zawotowane każdemu rządowi, byle nie rządowi Banffy'ego, rewizya regulaminu z wyłączeniem kloutury.

Dosłowny tekst punktacyj będzie zatrzymany w tajemnicy, dopóki nie nastąpi co do nich rozstrzygnięcie.

Berlin, 13 stycznia. Po przemowach Richtera i Levetzowa, który oświadczył się za przekazaniem przedłożenia wojskowego komisji budżetowej — posiedzenie Rajchstagu zamknięto.

Następne dziś.

Paryż, 13 stycznia. Izba przyjęła 423 głosami przeciw 125 zwykły porządek dzienny, na który rząd się zgodził.

Paryż, 13 stycznia. Senat wybrał ponownie Loubeta prezydentem oraz całe dotychczasowe biuro.

Paryż, 13 stycznia. Cesarzowa Fryderykowa przybyła wczoraj wieczorem *incognito* do Paryża pod nazwiskiem hrabiny Kronberg.

Londyn, 13 stycznia. Niektóre organa tutejsze starają się nieprzychylnie usposobić opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych dla polityki Niemiec, jako nieszczerzej. Wczorajsza *Morningpost* oświadcza, że Mac Kinley podczas ostatniej wojny przekonał się, iż zachowanie Niemiec było bardzo niejasne. Także obecny opór powstańców na Filipinach tłumaczy się wpływami polityki niemieckiej. Gazety amerykańskie grożą rozmaitymi rewelacyami celem udowodnienia, że Niemcy prowadziły politykę dwuznaczną.

Kalkuta, 13 stycznia. Zdarzyło się tu kilka wypadków dżumy. Zawiadomiono o tem rządy państw obcych.

Konstantynopol, 13 stycznia. Mimo opozycyi kilku ministrów, Porta postanowiła dotrzymać zawartej z genueńskim zakładem budowy okrętów umowy o rekonstrukcyę starych okrętów wojennych, a to z powodu przedstawień dyplomatycznych włoskiego zastępcy w Konstantynopolu.

Kanea, 13 stycznia. Książę Jerzy wydał proklamacyę, w której wzywa przebywających jeszcze w Kandyi uciekinierów, aby wrócili do swych dóbr, położonych na wyspie, albo też opuścili Kretę.

Dr. Józef Wereszczyński.

Cichy jubileusz 25-letniej pracy publicznej obchodził wczoraj najstarszy członek Wydz. krajowego dr. Józef Wereszczyński. Było to 12 stycznia 1874 roku, kiedy Sejm krajowy powołał w miejsce zmarłego wicemarszałka kraju, dra Juliana Ławrowskiego, jednego z najmłodszych posłów, jednego z najgorętszych i najdzielniejszych w Sejmie, dra Józefa Wereszczyńskiego na członka Wydziału krajowego.

Już od maja 1873 był on zastępcą członka Wydziału kraj. Dnia 12 stycznia 1874 kurya włościańska wybrała go członkiem Wydz. kraj.

Protokół ówczesnego posiedzenia Sejmu zaznacza ten fakt sucho. W głosowaniu z kuryi mniejszej własności oddano 59 kartek. Dr. Wereszczyński

otrzymał 32 głosów, dr. Antoniewicz, prof. gimnazyalny, 27.

Dr. Wereszczyński odtąd stale wybierany był członkiem Wydziału krajowego i nieprzerwanie do dziś dnia zasiada w Wydziale krajowym. Dziś święci ćwierćwiekowy jubileusz swej najwyższej autonomicznej służby. Jest to wogóle drugi wypadek od czasu istnienia Wydziału krajowego nieprzerwanej 25 letniej działalności na tym stanowisku. Przed laty 12 obchodził taki jubileusz śp. Oktaw Pietruski, a wtedy kraj cały z wielką pompą obchodził tę pamiątkę.

Dr. Wereszczyński należy do ludzi osobiście bardzo skromnych.

Rozgłosu nie lubi, hołdów nie przyjmuje, a o swych zasługach publicznych nie pozwala wspominać. A jednak suma tych prac na rozlicznych polach publicznej działalności jest tak obfita, doniosłość inicjatywy w jego działaniu tak ściśle związaną z licznymi za jego inicjatywą do życia powołaniami instytucjami, a ich wartość w życiu publicznym naszego kraju tak niezwykłą, że już z punktu widzenia interesu publicznego zasługuje na szczegółową ocenę.

Przyjdzie kiedyś czas na napisanie dziełowej naszej autonomii krajowej, a wtedy praca Wereszczyńskiego znajdzie sprawiedliwe uznanie. Na dziś tylko tych kilka słów do zaznaczenia, żeśmy o jubileuszu 25-letniej sumiennej i wytrwałej pracy najstarszego służbą i zasługą — nie wiekiem — członka Wydziału krajowego nie zapomnieli, chociaż o tem ci, których obowiązkiem było te zasługi uznać i uczcić — nie pamiętali.

Z Rady miejskiej.

Lwów 12 stycznia.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos r. prof. Thulie i we wniosku, przez siebie postawionym, domagał się zaprowadzenia spoczynku niedzielnego w biurach magistratu na większą skalę, niż dotychczas. W myśl jego wniosku mają być ustanowione po biurach dyżury.

W drugim wniosku domagał się prof. Thulie, ażeby dla robotników miejskich utworzyć specjalną, miejską kasę chorych. Do tej kasy chorych, o ile by to było możliwem, mieliby być przyjęci także miejscy zamiatacze ulic, którzy, w myśl orzeczenia trybunału państwa nie mają dotychczas prawa ubezpieczenia na wypadek choroby.

Oba te wnioski zostały odesłane do regulaminowego traktowania.

W dyskusyi „wodociągowej“ r. Machan, jako referent ofert na położenie rur wodociagowych, przed przystąpieniem do właściwego przedmiotu, odparł zarzuty, uczynione mu przez p. Bauera, Chołoniewskiego, Kędzierskiego i Maślankę w artykułach, ogłoszonych w dziennikach, a mianowicie, że wprowadził w błąd Radę i wyrządził krzywdę krajowym technikom i przedsiębiorcom. Zaznaczył on raz jeszcze, że oferta spółki krajowej była wyższą od oferty Hoffa o 308.481 zł., a nawet już po konferencyi z wodociagową komisją pozostała jeszcze wyższą o 90.000 zł. Stawia wniosek, ażeby na położenie rur wodociagowych rozpiąć ponowną licytacyę, gdyby zaś rezultat jej nie był korzystniejszym, natenczas komisya przedłoży Radzie wnioski, co do wykonania tych robót we własnym zarządzie.

Rozwinęła się obszerna dyskusya, w której r. Kowaleczuk w wywodach swoich opierał się głównie na drukowanym u nas wczoraj oświadczeniu spółki krajowej p. t. „Wodociągi lwowskie“ i domagał się ponownego rozpisania licytacyi na wszystkie roboty wodociagowe, z przypuszczeniem do niej firm tylko krajowych.

W obronie spółki krajowych przedsiębiorców wystąpił również r. dr. Hepp e, który dowodził, że komisya nie powinna była ogłaszać warunków licytacyjnych na podstawie sprawozdania Smrekera, ale natomiast powinna była od niego zażądać szczegółowych planów. Wygórowana oferta spółki krajowej polega na niedokładnej znajomości warunków.

Przemawiali jeszcze wicepr. Michalski, oraz radni: Gryglaszewski, br. Gostkowski, prezydent Małachowski, potem radaea Hochberger, który wezwany przez prezydenta, dawał fachowe wyjaśnienia. Według jego zapewnienia bardzo szczegółowo nawet opracowane plany istnieją i znajdują się w biurze do przejrzania i wszystko jest przygotowane do położenia rur wodociagowych.

O godz. wpół do 10-tej było jeszcze do głosu w tej sprawie zapisanych siedmiu mowców, uchwalono też zamknięcie dyskusyi i odroczenie dalszego jej ciągu do sohoty.

KRONIKA.

Z armii. Cesarz mianował pułkownika 7 p. h. Adolfa Ströhra komendantem 20 brygady kawalerii w Krakowie.

Starszymi lekarzami w stanie czynnym mianowani dołtorzy wszech nauk lekarskich, jednorocznicy ochotnicy tytularni, kaprale Antoni Müller 9 pp., Kazimierz Aksentowicz 95 pp. i Marcin Chwałbóg 20 pp.

Zrównanie płac urzędników magistratu. Po myśli uchwały Rady miejskiej z dnia 31 grudnia 1898 — która przyznawszy urzędnikom magistratu lwowskiego zrównanie ich płac, począwszy od 1 stycznia 1899 według normy dla urzędników państwowych, przekazała komisji organizacyjnej urangowanie wszystkich funkcyonaryuszów magistratu według odpo-

wiednich rang etatu — zaprosił p. prezydent dr. Gozdimir Małachowski tę komisję na posiedzenie, które się odbędzie dziś w piątek, 13 stycznia 1899.

Można się spodziewać, że urangowanie to nie trafi na żadne przeszkody i że sprawa zostanie finalnie załatwiona na tem jednym posiedzeniu.

Ministerstwo wyznań i oświaty poleciło prof. akademii sztuk pięknych w Wiedniu: Kazimierzowi Pochwalskiemu wykonać portret b. ministra Madeyskiego dla galerii obrazów uniwersytetu krakowskiego. Koszta portretu pokryte zostaną z funduszów rządowych.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brzesku z grupy większej posiadłości, rozpięło prezydium namiestnictwa na dzień 15 lutego br.

† **Fraciszek Wczelak**, znany w naszym kraju przemysłowiec, współwłaściciel fabryki stolarskiej „Braci Wczelaków“ we Lwowie, ozdobiony krzyżem kawalerskim Franciszka Józefa, zmarł wczoraj w 60 roku życia prawie nagle, bo zaledwie po kilkanastogodzinnej chorobie. Powodem śmierci było prawdopodobnie pęknięcie wrzodu w żołądku.

Ś. p. Wczelak, z pochodzenia Czech, był jednak szczerze przywiązany do swej przybranej ojczyzny i do naszego miasta, w którym lubiano go i uważano powszechnie dla licznych zalet jego serca i charakteru. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb śp. Wczelaka odbędzie się jutro o godzinie 3 popołudniu.

Prezydium Towarzystwa strzeleckiego zaprasza członków do oddania ostatniej przysługi śp. długoletniemu członkowi, Franciszkowi Wczelakowi.

Wspaniałe album zostanie w tych dniach wręczone prezydentowi krajowej dyr. skarbu p. Korytowskiemu od Tow. egzekutorów podatkowych „Samopomoc“. Oprawa albumu jest zrobioną z białego jaszczeru, zamkniętą zaś jest takimi samymi klamrami. Na okładce wierzchniej tarcza mosiężna z monogramem. Kartony są zrobione z drewnianych deszczulek, w których nader gustownie są wycięte miejsca na fotografie, rozmaicie rznięte i w bardzo gustownym układzie. Na pierwszej stronie tarcza kolorowana z herbem „Mora“, na drugiej zaś napis:

Jasnie Wielmożnemu Panu drowi Witoldowi Mora-Korytowskiemu, prezydentowi c. k. krajowej dyrekcji Skarbu, protektorowi gal. Tow. egzekutorów podatkowych „Samopomoc“ — z powodu zasług wdzięczni egzekutorowie.

(Następują podpisy wydziału.)

Album to spoczywa w szkatule z ponsowego pluszu o szklanem wieku.

Wykonane ono zostało w pracowni introligatorskiej p. Legeżyńskiego i przynosi prawdziwy zaszczyt twórce.

W sprawie zamachu samobójczego, dokonanego wczoraj przedpołudniem na cytadeli — bliższe dochodzenia wykazały, że desperat nazywał się nie, jak pierwotnie podano, Alfred Rolig, ale Stefan Koziej. Znalezione przy nim dwa listy, z tych jeden adresowany do pewnego inżyniera kolejowego, wobec którego K. pozostawał w zawisłości służbowej. Żali się w tym liście na świat, na ludzi i głupi ustrój świata, który pozwala jednym chodzić do kawiarni i do Miasiałowicza, innym zaś odmawia tej przyjemności. „Ludzie, którzy mają ukończonych ośm klas gimnazyum i „jedną“ technikę mogą robić wszystko, „pić wino i piwa etc.“

W liście, pozostawionym do narzeczonej wyznawał desperat, że musi sobie odebrać życie, i „dziś pociąg rozniesie moje kości“.

Widocznie jednak w ostatniej chwili więcej zawierzał kuli karabinowej, aniżeli pociągowi kolejowemu, lecz i kula go zawiodła, urywając mu tylko koniec języka i druzgocząc górną szczękę.

Ranny żyje i powróci nawet do zdrowia, ślady samobójcze w zamachu zachowa jednak na całe życie.

Kradzież wiktuałów. Ubiegłej noey dopuszczone się znacznej kradzieży przy ul. Łyczakowskiej, na szkodę kupea p. Włodzimierza Czarnieckiego. Nie wiadomi sprawcy wtargnęli do składu z wiktuałami i zabrali stamtąd 3 worki kawy, worek sago, poleć stoniny, worek kukurudzy, perłowej kaszy itd., wszystko ogólnej wartości 300 zł. Złodzieje znajdują się prawdopodobnie za kilka tygodni, poniesioną stratę jednak naprzód już p. Czarniecki może zapisać na konto „przypadło“.

Zabytki starożytne. *Tylniec* piotrkowski podaje kilka szczegółów. tyjących kościoła i starożytnego klasztoru Kanoniczek Regularnych w osadzie Mstów, położonej na prawym brzegu Warty, przy trakcie wiodącym z Częstochowy do Koniecpola, które to osady początki sięgają XIII. wieku. Na przeciwnym brzegu Warty, na znacznym podwyższeniu widnieją kościół parafialny z zabudowaniami poklasztornymi otoczonemi mrami z małemi wieżyczkami; całość rob. zdaleka wrażenie starożytnego zameczku. I niewątpliwie było to niegdyś miejsce obronne: był to bowiem klasztor Kanoniczek Regularnych, jednego z najbogatszych ówczesnie zakonów. Klasztor ufundowany był w roku 1229 przez Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego, za czasów Bolesława Krzywoustego. Od tej pory przechodził różne koleje, wreszcie w ostatnich czasach, skutkiem jakiejś katastrofy, względnie niedawno zaszłej, postradał jedną wieżę. Do ostatniego przeto roku pięknej całości czegoś brakowało. Obecnie jednak, skutkiem starań miejscowych księży, niedawno dobudowano odpowiednią, w stylu kościoła wieżę, co nadaje teraz starożytnemu gmachowi imponujący wygląd.

Kraków, 12 stycznia. Policja aresztowała niebezpiecznego złodzieja Antoniego Kisielewskiego, liczącego lat 36, z których około lat 20 w więzieniu w Władysławowie spędził. Obecnie dopuszczał się kradzieży w Krakowie i okolicach krakowskich, także w Oświęcimiu, gdzie rozbił sklep złotniczy, oraz w Chrzanowie. Pod Krakowem w Dębniakach okradł wille p. Kirchmayerowej, zabierając srebrne lichtarze, różne kosztowności i materye. Kradzione rzeczy w Galicji sprzedawał w Prusiech, a skradzione w Prusiech rzeczy, spieniężał w Krakowie. Odebrano mu wiele kosztowności, po które właściciele mogą się zwrócić do policji krakowskiej. Są to różne pierścionki, zegarki, lancuski i wiele innych kosztownych rzeczy.

Ograbienie pociągu. Na linii kolejowej między Brukselą i Antwerpią zatrzymany został w nocy pociąg przez niewiadomych złoczyńców, którzy włamali się do wagonu towarowego i skradli zeń przedmiotów wartości 30.000 fr.

Z sądów amerykańskich. Najbardziej pogardzonym w Ameryce egzemplarzem rodu ludzkiego jest człowiek, bijący swoją żonę. Dla takich ludzi sądy tamtejsze nie mają żadnej litości i nakładają na nich najcięższe kary, dozwolone przez prawo. W stanie Illinois nawet podczas przyszłej sesji legislatury ma być postawiony przez p. J. G. Shortall, prezesa chicagoskiego Towarzystwa opieki nad dziećmi, wniosek, aby takich przestępców karano nie więzieniem, bo przez to pozbawia się żony i dzieci utrzymania, ale... batem

Sędzia pokoju John F. Donohue w mieście Wilkesbarre, stanu Pensylwanii, o takim wniosku nie pomyślał, zastosował go natomiast w praktyce, używszy zamiast bata — pięści. A było to tak, według sprawozdań dziennikarskich:

Dnia 5 z. m. przyprowadził policyant do pana sędziego, niejakiego Franka Oldfielda, oskarżonego o bicie żony.

— Byłeś tu już chyba ze dwadzieścia razy oskarżony o tę samą zbrodnię — rzecze pan sędzia.

— Zdaje się — odpowiada oskarżony.

— Well, sądzę, że to się więcej nie powtórzy.

Jest tylko jeden środek dla poskromienia takiego bydła, jak ty, mój kochanku!

To mówiąc, pan sędzia kazał zdjąć oskarżonemu tużurek, sam opuścił swój fotel sędziowski, także pozbawił się tużurka, kołnierzyka i mankietów, zawinął rękawy od koszuli, rozkazał dwom policyantom stanąć przy drzwiach i poprosił publiczność, by spokojnie się zachowywała, krzyknął do Oldfielda:

— A teraz broń się podsądny!

Oldfield stanął w obronnej pozycji, w tejże jednak chwili ciężka pięść sędziego, obeznanego dokładnie ze sztuką bokswania, spoczęła na jego twarzy.

Oskarżony upadł odurzony, zerwał się jednak i rzucił się na sędziego. Ale na nic się zdały wysiłki! Pięść sędziowska raz po raz spadała z precyzją i siłą to na głowę, to na twarz, to na piersi przeciwnika.

Dwa razy jeszcze Oldfield padał na ziemię, dwa razy jeszcze rzucił się w desperacji na swego poskromiciela, wreszcie nie widząc rady, szukał ratunku w ucieczce. Przy drzwiach jednak wstrzymali go policyanci i rozochociona publiczność, odrzucając go znowu w objęcia sędziowskie.

Zwarli się więc ponownie i obaj runęli na podłogę, ale sędzia był na wierzchu i nie dbając już o przepisy bokserkie, dopóty okładał pięściami wieźnia, dopóki tenże nie przysięgł na wszystkie świętości, że nigdy już swej żony bić nie będzie.

— Idź więc do domu i zachowaj się, jak przystoi mężczyźnie — rzekł sługa Temidy, zasiadając na fotelu do sądenia spraw innych.

Tak został ukarany człowiek, bijący żonę, w stanie Wilkesbarre, stanu Pensylwanii, a ten sędzia rozniósł wiadomość o tym sądzie doraźnym po wszystkich stanach i terytoriach.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek dnia 5. grudnia 1898 r. odbyło się posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego, na którym prof. T. Browicz zdał sprawę z pracy dr. A. Rosnera p. t. „W sprawie etyologii złośliwego nowotworu nabłonków kosmkowych“, a prof. K. Kostanecki przedłożył rozprawę p. J. Nusbauma: „Badania porównawcze nad podjęzykiem, przegrodą językową i lyssą zwierząt ssących“.

Na posiedzeniu Wydziału filologicznego z dnia 12. grudnia 1898 r. mówił prof. Baudouin de Courtenay o „Stronie językowej oryginału polskiego listu Dymitra Samozwańca do papieża Klemensa VIII. z dnia 24 kwietnia 1604 r.“. Tekst tego listu, wydanego niedawno z podobizną przez O. Pierlinga, obudził żywe zainteresowanie w kolach naukowych polskich i rosyjskich, ze względu zwłaszcza na zaznaczoną w nim dobitnie gorliwość katolicką autora. Prelegent dowodzi, że pisarz listu Dymitra był pochodzenia wielkoruskiego, że przedewszystkiem musiał się uczyć pisać po cerkiewno-rusku, a dopiero później poznał język i pisownię polską, przyczem nie była mu obcą piśmienność łacińska. Na temże posiedzeniu przedstawił prof. J. Treliak treść swojej pracy: „O nieznanym rękopiśmiennym zabytku poezji polskiej z końca XVI. lub początku XVII. wieku p. t. Duma ukraińska“. Utwór ten znalazł autor w jednym z rękopisów Biblioteki ks. Czartoryskich w Krakowie. Jestto pieśń o życiu żołnierskim, która swoją wartością poetycką przyjemnie się wyróżnia z pomiędzy mnóstwa wierszy, zalegających dawne *Silvae rerum*. Jakkolwiek w niektórych strofach swoich zbliża się ona tonem i wdziękiem swej prostoty do pieśni ludowych, to w całości jednak nie może być zaliczoną do poezji ludowej, bo nosi na sobie wyraźne ślady wpływu poezji kunsztownej.

W czwartek dnia 15 grudnia 1898 r. odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którym dr. Stanisław Estreicher odczytał część drugą swojej pracy o „Początkach prawa umownego z szczególnem uwzględnieniem rozwoju prawa w Niemczech“.

Nakładem akademii nauk w Petersburgu wyszedł świeżo przyręczony do biografii Adama Mickiewicza, zawierający wszystkie akty urzędowe, dotyczące poety od 1821 do 1829 r. Akta te, zebrane i uporządkowane przez prof. Teodora Wierzbowskiego, zawierają 86 dokumentów. Dostarczyły ich zarówno archiwum okręgu naukowego wileńskiego i tamtejsza biblioteka publiczna, archiwum uniwersytetu odeskiego, kancelarya okręgu naukowego moskiewskiego, wreszcie archiwum ministerstwa oświaty narodowej i spraw zagranicznych.

Powieść Chońskiego p. t. „Ostatni Rzymianin“ zaczętnie drukować w rosyjskim przekładzie *Rus. Listok*. W tych dniach rozpozwał *Syn Otecz*. druk noweli Ostoi „List“, w tłumaczeniu rosyjskiem.

Teatr Jana Reszkego. Wzmiankowaliśmy już, że Jan Reszke zamierza wznowić świetność opery włoskiej w Paryżu przez urządzenie teatru opery na miejscu dawnych zabudowań sztabu generalnego przy placu Vendome. O projekcie tym znajdujemy w dziennikach zagranicznych szczegóły następujące: Plany budynku są już gotowe, kapitały zgromadzone, tak, iż gmach nowej opery gotowy będzie w dniu otwarcia wystawy paryskiej w 1900 r. Z operą ma być połączony rodzaj konserwatorium, które przysługiem gwiazdom scenicznymi dawałoby całkowite wykształcenie artystyczne. Repertuar projektowanego przybytku sztuki lirycznej ma być złożony z najcenniejszych oper kompozytorów różnych narodowości i kierunków, od Belliniego do Wagnera, od Pucciniego do Mozarta. Każda opera ma być śpiewana w języku, w którym libretto pierwotnie było napisane.

przejdzie i słowa do nikogo nie przepowie... taki dumac! Na kogo on się podał? Przecie matka była rozmowną... ba! na minutę gęby nie zawarła i mnie, chwala Bogu, gwary nie brak... a ten taki! Dopust boski, czy co takiego... — mówił stary przed ludźmi, a w sercu myślał: — Dumaj! Choćbyś do sądnego dnia dumał, to nie wydumasz...
Nikt z ludzi nie wiedział, jaka cicha walka toczyła się pomiędzy Jaśkiem, a starym. Była to walka dwóch talentów — z jednej strony nieświadoma, z drugiej przeczorna i zawzięta.

Ojciec, praktyczny gazda i między ludźmi obrotny, był majstrem zawołanym. Robił tracje, młyny i młynki, był kolodziejem, stolarzem na całą wieś i dalej... Słyszano o nim wszędzie i znoszono z okolicznych wsi robotę — poki syn nie dorósł.

Jasiek, małym już chłopcem strugał fujarki, harmoniki naprawiał i robił w kuźni, przy ojcu. Z czasem ojciec zdał na niego kuźnię i rad widział, że syn garnie się do świata. Ale cóż? Jaśkowi kuźnia nie starczyła, począł majstrować koło tracza, porobił nowe koła, młyn naprawił — i ojciec ze zgrozą zobaczył, że syn umie więcej od niego...

— Skąd jemu to przychodzi? — myślał stary — czyby się już z tem urodził, czy co?

— Ale nic — czekał, co to będzie dalej.
Jasiek wolnymi godzinami wciąż „majstrował“ coś w kuźni, albo siadywał na tracy z podpartą głową. Przychodzili ludzie z zamówieniami — to się budził i w mig wykończył robotę. Znali go już wszędzie. Robił koła i kółka, pługi nowe, żelazne, zegary naprawiał przy czasie, a nawet fuzye zrobił ze dwie i skrzypiec parę.

Archiwum rodzinne książąt Orleańskich zawiera ciekawy list o śmierci Dziewicy Orleańskiej z r. 1431. List ten pisał ujejak Dunois, syn naturalny jednego z książąt Orleańskich, do swego przyjaciela i towarzysza broni, rycerza Faubraillles. Szyller, pisząc swą „Dziewicę Orleańską“ widocznie znalazł list ten, skoro z prawdą historyczną odmalował miłość Dunois do Joanny.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 13 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 361 37. Węgierskie akcje kredytowe 391.75. Anglobank 153.25. Bank związk. 265.—. Union 295.—. Laenderbank 240.50. Staatsbahny 362.60. Lombardy 59.75. Kol. Elbe-land 259.—. Kol. półn. zach. 244.75. Tytoniowe 122.—. Rinn Murania 297.25. Alpy 196.—. Renta na maj —.—. Węg. renta koronowa —.—. Losy tureckie 58.25. Marki (za 100) —.— per cassa, —.— per ultimo. Za 10 funt. szterl. —.—.
Tendencja: Z powodu notowań zagranicznych, silna; jednak przy końcu ze względu na jutrzejszą prolongację, rezerwowana. Nachbörse: Kredyty 360 7/8.

Berlin, 13 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 226.10. Staatsbahny 154.25. Lombardy 27.40. Austr. złota renta 101.75. Austr. srebrna renta 100.90. Węg. złota renta 100.40. Disconto Comandit 198.—. Laura 215.50. Bolchumer 231.25. Ilarpener 179.—. Kolej Ostpreussen 98.25. Kolej Mittelmeer 101.75. Kolej Meridional 135.40. Kolej Henry 105.30. Renta włoska 93.30. Południowa —.—. Mławka —.—. Turki 113.75. Renta hiszp. 42.50. Prywatne dyskonto 4 3/8. Austr. renta papierowa 101.—. Bustelradery 325.25. Austr. banknoty 169.45. Alpy —.—. Dewizy na Wiedeń (długie) 167.80. Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.15. na Paryż (krótkie) 81.15. na Amsterdam 168.75. na Londyn długie 20.26 i krótkie 20.40.

Hamburg, 13 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 226.25. Lombardy 27.—. Staatsbahny 154.50. Austr. złota renta 101.50. Węgierska złota renta 100.45. Srebro 80.75. Żądano, 80.— płacono. Srebrna renta 101.25. Włoskie 93.10. Losy z 60 r. 142.—.

Paryż, 13 stycznia. Wczor. giełda Cred. foncier 715.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 94.70, Grecka pożyczka 211.—, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 46.30.

Frankfurt, 13 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 226.40. Staatsbahny 154.80. Lombardy 27.40. Alpy 196.—. Austriacka renta papierowa 101.—. Austr. srebrna renta 100.90. Austr. złota renta 101.85. Węgierska złota renta 100.25. Unionbanki —.—. Akcje elektr. —.—. Kolej półn.-zach. 117.50.

Budapeszt, 13 stycznia. Wczor. g. Austr. kred. 361.60. Węg. bank kred. 391.—. Węg. bank eskontowy 262.25. Węg. bank hipoteczny 249.50. Węg. renta koronowa 97.90. Mianurania 297.25. Węg. 4-proc. renta 120.—. Węg. bank dla przem. i handlu 101.50. Staatsbahny —.—. Koleje uliczne 379.75. Kol. południowa —.—. Węg. pożycz. przemowa 161.—. Austr. renta koronowa 101.75. Elektr. kol. uliczne 227.—. Ganz & Co. 2240. Salgotarjaner 621.—. Austr. złota renta 120.30. Akcje elektr. 138.—.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 13 stycznia. Pszenica na marzec 9.50 do 9.52, na kwiecień 9.37 do 9.38, żyto na marzec 8.12 do 8.13, na jesień —.— do —.— zł., kukurydza na październik —.— do —.—, owies na marzec 5.81 do 5.83, na paździer. —.— do —.—, kukurydza na maj 1899 r. 4.91 do 4.98, rzepak na sierpień 1899 r. 12.15 do 12.25.

Hamburg. Pszenica loco nowa holst. 164 do 167, żyto meklemburskie nowe 149 do 155, południowo-rosyjskie nowe 118 do 120. Nafta loco 6.95 mk.

Praga. Cukier gotowy 12.62 1/2 do 12.67 1/2, na styczeń 12.50, na luty 12.55, na maj 12.25.

Hamburg. Spirytus na styczeń 19.—, na kwiecień-maj 18.25. Nafta loco 6.90.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 39.93, (fuenfziger) 59.—.

Hawr. Kawa Santos, dobra przeciętna, na styczeń 38.75.

Bremen. Nafta 7.05.

Wiedeń, 13 stycznia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na wiosnę 9.46 do 9.47, żyto na wiosnę 8.24 do 8.27, owies na wiosnę 6.09 do 6.10, kukurydza na maj czerwiec 5.22, rzepak na sierpień wczesień 12.30 do 12.50.

Spirytus 17.60 za gotówkę, 17.80 za wypożyczeniem.

Wieść o nim leciała daleko. Na ojca nikt się nie oglądał — zaćmił go syn.

Co się tam w sercu ojca działo — niewiadomo. Nie przeszkadzał Jaśkowi, żył, jak dotąd, lecz gdy kto pochwalił zasłużenie Jaśkową robotę — zieleńiał, kłął cicho i zamykał się w chałupie. Zdawało się, że „majsterkę“ zarzucił do znaku; pracował ino na gruncie.

— Dyc jest syn, to wam niech zrobi! — odpowiadał, gdy go prosili przyszli. Ja się ta już tem nie trudnię!

Ale inaczej myślał. Postanowił zrobić coś takiego, czemu syn nie sprosta. Nie wiedział jeszcze co, ale czuł, że musi zrobić, inaczej powiedzą ludzie: „Wiecie! Jasiek przemyślniejszy od ojca...“

— Będziemy widzieć, kto przemyślniejszy! — mruzczał, zaczął się w zawziętości wewnętrznej i pozierał z boku na Jaśka.

Ten zaś cichy, nieświadom gniewu ojca, przesiadywał w kuźni, albo dumał, siedząc na tracy z podpartą głową.

— Dumaj, choćby do sądnego dnia! to nie wydumasz — powtarzał stary i skarżył się przed ludźmi na syna, że „taki dumac i niemrawa“.

Ludzie śmiali się, żalowali starego w oczy, że szkoda nakładu i pracy, by dać synowi „talant do ręki“ — ale z robotą chodzili do Jaśka.

Chyba też czuł wewnętrzną wzdargę dla ludzi. — Żartyby ino bestye — kłął po cichu — o brzuchu ino wiedzą i myślą, że im każdy równy...

Władysław Orkan.

Komornicy.

POWIEŚĆ.

W rzeczywistości Złydaszyk, inaczej Chyba zwany, nie był takim czarnym doznaku, jak go odmalowała Satrowa... nie. Był to gospodarz zasiedziały na swoim kawałku od dziada pradziada. Grunt miał wydajny i żyzny nad samą wodą, na wodzie trzcina i młyn do tego.

Walny był z niego chłop — jak powiadał dalsi ludzie; — a że sąsiedzi pskali nań okrutnie, to nie dziwota. Z sąsiedztwem żyje się całe życie, z dalszymi tylko czasem.

Synów miał trzech. Baba mu pomarła na jałowencie, ino nie pamięta, którego roku... dość, że pomarła i nie ma jej... a szkoda! boby się przydała w chałupie. Z konieczności musiał syna żenić i przyjął niepotrzebny kłopot, bo się synowa z młodszym Sobkiem nie zgadza. Ciągła obraza boska i nic więcej...

Z niewiastą wprawdzie wziął parę stówek i krowę, ale to jakosi przeszło i nie znać w chałupie. Babskie wiano — padają — jak wilk nie zje, to zdechnie samo...

Dziwny był ten syn najstarszy, Jasiek. Cichy i spokojny, dniami całymi chodził, jak noc, zasępiony...

— Jak się uweźmie, to — pada — tydzień

Tygodnik pedagogiczny.

W sprawie reformy szkoły średniej.

(Dokończenie).

W sprawie matury zdanie moje jest takie: Egzamina dojrzałości winien uczeń składać ze wszystkich przedmiotów, których się w szkole uczył, ażeby dokumentnie był przekonany, że wszystkie mają jednakową wartość. — Na egzamin dojrzałości należałoby przeznaczyć ostatnie półrocze najwyższej klasy — w tym czasie profesor miałby obowiązek całość przedmiotu z uczniami powtórzyć, poczem dopiero nastąpiłoby ostateczne ocenienie dojrzałości uczniów*).

To są główne wady szkół dzisiejszych, wady wcale nie bagatelne, które społeczeństwo słusznie zupełnie odczuwa i których usunięcie powinno być obowiązkiem każdego światłego i nieuprzedzonego obywatela. — Tym, którzy utrzymują, że tak, jak jest, jest dobrze, tylebym tylko mógł odpowiedzieć, że albo nie mają chęci do podjęcia trudu, albo znają tylko szkoły austriackie i brak im z tego powodu porównania, bez którego w tak ważnej sprawie zabieranie głosu jest niesłychaną śmiałością.

Powszechnym jest jeszcze jeden zarzut, jaki najświatlejsza część społeczeństwa czyni wychowankom szkół obecnych a mianowicie, że młodzież wychodząca ze szkół średnich wie tylko wynosi bardzo szczerzy zakres wiadomości, lecz co gorsza, że niewynosi zapala do rzeczy wzniosłych, czyli że nie ma ideałów, ku którym kierowałyby dalsze kroki swego życia, jak niemniej, że pod względem patriotycznym, narodowym nie wywiera szkole dostatecznego wpływu. Że tak jest, temu niestety nikt zaprzeczyć nie może, że tak być nie powinno, każdy czuje, kto tylko pragnie lepszej przyszłości dla swej Ojczyzny. Bezpośrednio szkoła obecna nie jest temu winna, pośrednio o tyle, że wskutek swych wadliwości nie jest w stanie przeciw złemu skutecznie działać. Nowa szkoła tak, jak ją sobie wyobrażam i jak ją przy końcu naszkicuję, z łatwością zaradziłaby temu smutnemu stanowi rzeczy.

Choć ten sąd niepoehlebny o młodzieży nieustannie obija się o nasze uszy, nie zdarzyło się mnie z żadnej strony usłyszeć istotnej jego przyczyny. A sądzę, że jest ona tak jasna, tak zrozumiała, iż tylko dziwić się należy, czemu powołane zwłaszcza czynnik widzieć jej nie chcą. W ocenianiu dzisiejszej młodzieży bierzemy za podstawę młodzież mniej więcej z przed lat trzydziestu a że tamta miała więcej stron dodatnich, to rzecz niewątpliwa. — Każdemu, co chce się o tem przekonać, czemu tak jest, proponuję, aby spisy uczniów z tamtych czasów wraz z rodowodami porównał z takimiż spisami uczniów obecnych a całą tajemniczość faktu będzie miał natychmiast usuniętą. Okaze się, że przed laty trzydziestu, szkoła średnia była, że się tak wyrażę szkołą kastową, że cztery piąte co najmniej jej kontyngentu, były to dzieci rodziców inteligentnych a ta pozostała jedna piąta, stanowiąc kolosalną większość, mimowiednie przystosowywała się do większości. Dziecko inteligentnych rodziców wносиło z sobą w progi szkoły pewien zasób etycznych i narodowych pierwiastków, miało pojęcie dość ugruntowane, co do własności, co do swej narodowości, co do religijnych uczuć i t. p. Szkoła rozwijała dalej te pierwiastki, więc nie dziwnego, że ta młodzież opuszczała szkołę z poczuciem narodowości, obowiązku, z ideałami w sercu.

Dzisiejsza szkoła średnia jest szkołą ludową w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu. Że taką jest, cieszyć się z tego należy, ale nie można się też wcale temu dziwić, że młodzież dzisiejsza nie jest taką, jaką była przed laty trzydziestu. Wina w tem ani młodzieży, ani szkoły. Cóż bowiem winien chłopiec, że pochodzi z domu, w którym nie słyszał nic o swojej narodowości, a zaniedbano go zupełnie pod względem etycznym i religijnym? Coż winna wreszcie szkoła, że z tak dziwnego materiału nie wychowa młodzieży dawniejszego pokroju, zwłaszcza gdy jej usiłowania paraliżują częstokroć wpływy domu? W przekonaniu moim nie jestem ani arystokratą, ani też demokratą z tej po prostu przyczyny, że taki podział uważam za sztuczny i nie właściwie nie wypowiadający; jako naturalista uznaję prawo ewolucyj, w myśl którego każda istota oddana zmianom, roślina, zwierzę, czy człowiek, ulega zmianom, wskutek których albo się uszlachetnia albo też degeneruje. To też i ludzie stosownie do warunków, w jakich żyją, znajdują się w różnych fazach ewolucyj i stoją na różnych punktach bądź swego uszlachetnienia się, bądź też degeneracji. Uszlachetnienie odbywa się zwykle powolnie i wymaga pracy nie nad jedną lecz kilkoma z kolei generacyami. Dzisiejsza szkoła do szybkiego uszlachetnienia nie posiada środków, nie wiele tu pomoże cały Olimp Greków. Środki takie może jednak mieć nowa szkoła średnia, jak to później wskażę.

Dzieje ludzkości należą do nas o tem pouczają, że jakkolwiek rozliczne czynniki wpływają na uszla-

chetnienie człowieka, to wszakże żaden z nich nie działa tak szybko, jak prawda podana ludziom w jak najprostszej formie. Chrystus nie zdołałby uszlachetnić rybaków i innych prostaczków ani Homerem, ani Sofoklesem, ani całym zastępem filozofów starożytnych, — dokazał tego w zupełności prawdą, podaną im w zrozumiałej formie. I z tych prostaczków powstał naraz najszlachetniejszy ludzkie, zdolni odczuć wszystkie bóle bliźnich, wszelkie piękno, zdolni wreszcie do największych dla prawdy poświęceń. Biblia i pismo święte, jako skarbiec najrozumiałej wypowiedzianych prawd, uszlachetnia po dziś dzień całe masy, zwłaszcza angielskiego narodu. Żyjemy w czasach i w społeczeństwie, gdzie Olimp nierozumiały lub wysmiany, gdzie uczucia religijne zachwiano, czy w takim stanie rzeczy nie mamy już innych środków do uszlachetnienia młodzieży? — Mamy, tylko nie chcemy ich znać i należycie z nich korzystać. — Prawdy Boże nie tylko złożone są w biblii i piśmie świętem, lecz także we wszystkich tworach natury. Prawdy natury tak jasne, tak wzniosłe, tak wolne od wszelkich sofistery, intryg, iż najprostszy umysł chłopięcia zdoła je zrozumieć, pokochać i niemi się uszlachetnić.

W tem właśnie spoczywa etyczna wartość nauk przyrodniczych w wychowaniu młodzieży o czem nasza szkoła musi doskonale pamiętać, a o czem obecna szkoła nie wie lub nie chce wiedzieć. Nauki przyrodnicze w nowej szkole średniej mają być nie tylko czynnikiem kształcącym sportrzegawczość młodzieńca, lecz oraz najpotężniejszym środkiem uszlachetniania. Ale żeby tym ważnym celem odpowiedziały, nie będzie ich można traktować w sposób dotychczasowy.

W kierunku wychowawczym miałbym dzisiejszej szkole to do zarzucenia, że wyzbyła się potrochę wszystkich środków karności, dawniej używanych, nie stawiając na to miejsce nic lepszego, a w takiej szkole średniej ludowej, jaka jest obecna szkoła średnia, należałoby właśnie mojem zdaniem postąpić wprost przeciwnie. Dalej, że obecna szkoła średnia zanadto w swem wychowaniu poddaje się fluktuacyom społecznym. Fluktuacje społeczne są zupełnie usprawiedliwione historycznym życiem każdego narodu, w którym pewne warstwy społeczne już to nabywają nowych praw, przez co się wznoszą, już to tracą część swych przywilejów, przez co znów opadają, a każda taka zmiana odzwierciedla się w ogólnym postępie społeczeństwa. Postęp narodu nie da się przedstawić płaszczyzną, ku górze się wznoszącą, lecz jest ruchem falowym, podobnym do tego, jaki się daje widzieć na powierzchni wzburzonego morza. Szkoła nie może jednak i nie powinna być tym statkiem, który z falą się podnosi i z falą znów opada, musi być ona raczej granitową skałą, która wpływom fal nie ulega. Czyli zasady wychowania, pojęcie piękna prawdy, cnoty, mają rację się zmieniać dla tego, że społeczeństwo pod względem swego postępu upada? Mojem zdaniem nie. Szkoła winna być warownią i skarbnicą tego, co ludzkość zdobyła, a w chwilach upadku społeczeństwa nie z nim razem upadać, lecz być dla niego źródłem odrodzenia.

Po tem wykazaniu niedomagań i braków doraźniejszych obydwoh szkół średnich, pozwolę sobie w głównych zarysach naszkicować plan nowej szkoły średniej, która wedle mego przekonania odpowiadałaby wszechstronnym słusznym wymaganiom społeczeństwa.

1. Jednolita szkoła średnia jest pięcioklasową. Utworzy się ona z pięciu klas dzisiejszego gimnazjum i szkoły realnej w ten sposób, że z klas gimnazjalnych usunie się język grecki, z klas realnych język francuski.

2. Uzupełnieniem tej szkoły, będą dwie szkoły wyższe trzyklasowe, jedna z kierunkiem filologicznym a więc z greką — druga z kierunkiem realnym, a więc z obszerniejszem uwzględnieniem nauk przyrodniczo-matematycznych.

3. Wszystkie przedmioty nauki mają być w tej nowej szkole równomiernie traktowane i ze wszystkich ma uczeń zdawać egzamin dojrzałości, jeśliby tenże zupełnie nie został zniesiony.

4. Zakres nauk przyrodniczych ma być rozszerzony i nauki te mają być ze względu na szczególniejszą ich ważność wychowawczą, właściwą im eksperymentalną metodą uczone, nie tak, jak się to dotychczas tu i ówdzie praktykuje z konieczności, metodą filologiczną.

Oto są moje zapatrywania, które w krótkości skreśliłem, nie w tej bynajmniej myśli, abym miał mniemać, że nie znajdują się od nich trafniejsze a może i wytrawniejsze, lecz w celu pobudzenia do pracy w tem niesłychanie ważnym zadaniu, do jakiego kraj przez ankietę przystąpił.

Antoni Sokołowski
prof. wyższej szkoły realnej.

Lekarze szkolni w Berlinie.

W ostatnich czasach postanowił magistrat miasta Berlina, w niektórych szkołach ludowych berlińskich zaprowadzić na razie na próbę instytucję lekarzy szkolnych.

Obowiązkiem lekarza szkolnego będzie przede wszystkim każde, świeżo do szkoły wstępujące dziecko przed zapisem zbadać, czy takowe w ogól-

ności na wykłady uczęszczać może. Na żądanie dyrektora szkoły, będzie lekarz obowiązany również i te dzieci badać, które rzekomo z powodu choroby do szkoły nie mogą chodzić. Dalej będzie obowiązkiem lekarza szkolnego wydawać swoją opinią piśmiennie lub ustnie co do skonstatowanych lub tylko podejrzanym wypadków chorób infekcyjnych, tudzież co do urządzeń i sprzętów w budynku szkolnym się znajdujących, o ile takowe mogą przynieść szkodę w zdrowiu nauczycielom i uczniom.

Co 2 tygodnie ma lekarz w budynku szkolnym odbywać konferencje z nauczycielami, przyczem udzielać im na zapytania, dotyczące szkoły, rad i wskazówek, wreszcie badać dzieci przez nauczycieli na konferencji przedstawione. Po poprzednim porozumieniu się z dyrektorem, ma lekarz szkolny co pewien czas zwiedzać wszystkie ubikacje szkolne a w szczególności sale wykładowe przed i w czasie nauki, i dostrzeżone braki w higienie tychże dyrektorowi przedstawić. Oprócz tego zgromadzać się winni lekarze szkolni co pewien czas ze sobą na obrady, na których omawiać mają kwestje, dotyczące higieny szkół, ich pieczy poruczonych. Lekarz mieszkać musi w pobliżu szkół, w których funkcyjuje jako lekarz szkolny, aby w każdym nagłym wypadku mógł nieść szybko pomoc.

Na razie postanowiono kreować posady lekarzy szkolnych w 20, 25 szkołach, położonych na przedmieściach Berlina, wśród najuboższej ludności, gdzie jak wiadomo, stosunki zdrowotne są najniepomyślniejsze. Pensję ustanowiono na 500 marek rocznie od szkoły z tem zastrzeżeniem, że jeden lekarz więcej niż 4 szkoły, nie może mieć w swojej pieczy. — Instytucja ta wejdzie w życie prawdopodobnie z dniem 1 kwietnia 1899.

Rozmaitości.

Tygodnik pedagogiczny „Szkoła“, organ Tow. pedagogicznego, rozpoczął 32. rok istnienia dobrą wróżką, bo nadzieją spełnienia się gorących życzeń nauczycielstwa — polepszenia ich bytu. Sprawie tej poświęcił redaktor Parasiewicz wstępny artykuł p. t.: „Z Nowym Rokiem“ w 1. numerze tegorocznym. Zeszyt ten zawiera dalej: mowę p. Małachowskiego w Sejmie w powyższej kwestyi; artykuły: W sprawie gospodarki w Tow. pedagogicznem; Hieronim Hoffman: Właściwe zadanie wychowania; E. Urbanek: System liczbenny w nauce śpiewu; Sprawy Tow. pedagog.; Piśmiennictwo; Nekrologię; Wiadomości potoczne; Korespondencje Redakcyi itd.

„Rodziny i Szkoły“ wyszedł numer podwójny 23 i 24 — i zawiera: † Mieczysław Tytus Baranowski. — Cesarski jubileusz. — Gustaw Kubik-Horodyski: Sumiennosc. — Postępski: O wychowaniu i wykształceniu dorastającej młodzieży. — (Dokończenie). Instrukcja lekarzy szkolnych w mieście Lwowie. — Dr. Wiktor Legeżyński: Mumps. — Bolesław Prus o Ankiecie szkolnej. — m. b.: † Zygmunt Samolewicz. — Bolesław Adam Baranowski: Mieczysław Baranowski. — Przegląd Literatury. — Wiadomości potoczne.

Szkoła ludowa polska w Cieszynie znajduje się podług informacji *Gwiazdki Cieszyńskiej* na dobrej drodze i jest uprawniona nadzieją, że w przyszłym roku szkolnym, dzieci polskich rodziców będą miały sposobność pobierać naukę w ojczystym języku. Zgłoszono nowych 62 dzieci, których rodzice pragną nanki dla nich w języku polskim, a wogóle daje się w Cieszynie wszędzie uczuwać dosyć stanowczy prąd przeciw bezwzględnej germanizacji w szkołach cieszyńskich.

W Uniwersytecie warszawskim liczba nowo zapisanych studentów zmalała w stosunku do zeszłego roku o 140, gdy bowiem w r. 1897 zapisał się 314 nowych słuchaczy, obecnie tylko 174. Obniżenie takie przypisują ogólnie otwarciu politechniki, co skłoniło wielu do obrania sobie zawodu technicznego.

Od administracji.

Czas odnowić przedpłatę.

Warunki przedpłaty w nagłówku.

Dotychczasowych prenumeratorów prosimy o nalepianie na przekazach **adresów opaskowych**.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

*) W ankiecie szkolnej odezwaly się bardzo poważne głosy za zniesieniem matury — i sądzimy, że słusznie. (Red.).